

POZNAŃ wydarzenia

Do Galerii MM przyciąga Lidl

Klienci opuszczają centrum handlowe z mikrofalówkami, suszarkami, frytownicami, maszynkami do chleba. Żeby dostać się do dyskontu, trzeba odczekać godzinę w kolejce. Od soboty w ofercie: kolorowe kalosze

Natalia Mazur

Strumień ludzi odwiedzających Galerię MM dzieli się na dwa. Szerszy płynie do piwnicy, gdzie mieści się Lidl. Węższy – na sam szczyt, w stronę balkonu przypominającego pistolet wymierzony w Muzeum Narodowe.

Galeria została otwarta wczoraj o godz. 9. Jednym z pierwszych klientów był Sebastian Laskowski. Mieszka przy ul. Św. Marcina 26, ściana jego pokoju sąsiaduje z galerią. – Dobrze, że już się to skończyło. Do pierwszej w nocy potrafił hałasować - wspomina udręki przy urządzaniu sklepów. Teraz usatysfakcjonowany, taszczy pod pachą pudełko z żelazkiem bezprzewodowym za 77 zł. Kolega prosił, by mu kupił dla żony w lidlowskiej ofercie promocyjnej. Obok niego, na drewnianej posadzce przypominającej tę w Starym Browarze, troje ludzi usiłuje wладować trzy kartony do jednej torby z Ikea. W kartonach dwie maszynki do chleba i jedna frytownica. Nic z tego, frytownicę trzeba będzie nieść w rękach. O godz. 10.20 schody z piwnicy na parter są już zepsute. Pani Maria wyjmie z wózka suszarkę na ręczniki, mikrofalówkę i przyrząd do ćwiczeń. Mikrofalówka ma wszystkie funkcje, a kosztowała za ledwie 150 zł. - Kolejka na godzinę stania. Na początku wpuszczali wszystkich jak leci, lecz zrobił się galimatias. Teraz wpuszczają partiami - mówi. Tłum napiera na wejście do dyskontu. Obyczaje lagodzi kaszanka, chleb ze smalcem i wypieki rozdawane przez hostessy ze sklepu Smaki Doliny No-



Drzwi do Lidla w Galerii MM otworzyły się po raz pierwszy. Nie brakowało chętnych do skorzystania z promocji

Tłum napiera na wejście do sklepu. Obyczaje lagodzi kaszanka i chleb ze smalcem rozdawany przez hostessy

teci i z mieszczącego się po sąsiedzku Fawora.

Od parteru wzywaj więcej luzu. Jadąc przeszkloną windą na ostatnie piętro, można podziwiać widok na budę z dykty dekorującą parking na Piekarach. Z drugiej strony widok jest ładniejszy: na Aleje Marcinkowskiego, Podgórną. Na balkon wyszedł 12-letni Oskar z ul. Taczaka. - Nie, nie jestem

na wagarach. Dziś mam lekcje na popołudnie - podkreśla.

Na otoczonym szklaną barierką balkonie wrażliwym może się zakreć w głowie. - Mam lęk wysokości, ale potrafię to kontrolować - Małgosia, studentka wzornictwa na Uniwersytecie Artystycznym, wychyla się, by obejrzeć elewację. Z Andrzejem, studentem architektury wnętrz, przyszli zo-

baczyć, jak zostało urządzone centrum handlowe. - Podobno konieczne były oszczędności, a i tak wyszło im to całkiem nieźle - ocenia Andrzej.

Przed południem w sklepach trwają jeszcze gorączkowe przygotowania. W Fashion Street naklejane są ceny: marynarka - 749 zł, sukienka w stylu marynarskim - 349 zł. Można się też ubrać taniej, np. w Cubusie. Tam też z okazji otwarcia wszystko przeceniono o 30 proc.

Uroczystość z okazji otwarcia rozpoczyna się o godz. 12, sygnałem poznańskiego hejnału. Wśród gości: senator, troje posłów, wiceprezydent miasta. - Budynek został zaprojektowany tak, by ludzie mogli chodzić skrótami z al. Marcinkowskiego na Święty Marcin - mówi prezes Atanera Ryszard Szulc. Skrót nie dotyczy osób z wózkami i wózkach: żeby skrócić sobie drogę, trzeba pokonać 18 stopni.

Na opustoszałych przez 38 miesięcy al. Marcinkowskiego zrobiło się tłoczno. Ludzie zatrzymywali się przed wystawą sklepu meblowego Kartell, wchodzili do księgarni Jedyńka. - U nas i tak jest zawsze ruch - mówią panie Sylwia i Beata z pasmanterii. Przed pracą zdążyły na chwilę do galerii. - Tłumy wychodziły z suszarkami. Może znów zajrzymy tam po pracy. A może jutro - mówią, przeglądając folder dyskontu. Od soboty w ofercie: kolorowe kalosze. o

Zobacz pierwsze chwile
Galerii MM po otwarciu

poznan.gazeta.pl